

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu”
kosztuje na cały rok **24 K** 15 marek
2 dolary,
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)
Numer pojedynczy **60 halerzy.**

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekaży, reklamacye itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
z każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonse po 4 korony od wiersza petiti.

Nr. 46.

Niedziela, dnia 16 listopada 1919.

Rok XXXI.

Zjednoczenie posłów P. S. L.

Wydział wykonawczy P. S. L. łącznie z posłami, wykonując polecenie Naczelnej Rady Chłopskiej z 26 października b. r. zebrał się na naradę w Krakowie 8 bm. nad sprawą zjednoczenia klubów poselskich P. S. L. w jedno ciało parlamentarne. Po przeprowadzeniu dokładnej rozprawy, zapadła uchwała za zjednoczeniem się w jeden klub poselski P. S. L. w nadziei, że wszyscy posłowie ludowcy, pomni przyjętych wobec ludu

obowiązków, tem skuteczniej pracować będą dla dobra Polski ludowej, w myśl programu P. S. L.

W taki sposób dzieło zjednoczenia posłów P. S. L. skończone. Spodziewamy się, że po tym pierwszym kroku — zjednoczenia posłów, nastąpi także i drugi akt zjednoczenia ludu w jedno stronnictwo. O tem zadecyduje lud na kongresie.

Jan Stapiński.

Do Braci chłopów!

Drodzy Bracia! Kiedy tak przypatrzymy się naszemu życiu politycznemu w Polsce, widzimy wielkie rozbięcie. Naród podzielony na partie i partyjki, które się prześcigają wzajemnie o pierwszeństwo w Narodzie.

I dziwnemby się nie wydawało, bo w Narodzie są warstwy, które odmienne mają cele; lecz, gdy się popatrzymy na naszą chłopską politykę, wypada ręce załamać. Rozbięcie między nami jest wielkie. Jeden powiada: ja jestem ludowiec; drugi, ja jestem piastowiec, inny wszechpolak, inny znowu chłopski postępowiec itd., a każdy ma swoje przekonanie polityczne i jeden ciągnie do Sasa, a drugi do lasa.

I co z tego mamy? Z niezgody naszej, z małego jeszcze uświadomienia politycznego niektórych chłopów, korzystają wrogowie i zdrajcy naszej sprawy, zbierają owoce, które się nam należą.

A przecież my mamy jeden i ten sam cel, jednych i tych samych wrogów, z którymi musimy walczyć. A więc trzeba nam jedności, trzeba się zorganizować w jednym prawdziwie chłopskim obozie. Siła nas jest wielka, bo stanowimy 70 procent w Narodzie i możemy wielkich cudów dokonać.

Tylko jedności, tylko zgody i silnej organizacji.

By jednak obrać drogę, którą my chłopie musimy dążyć, by dopiąć naszego celu, musimy się przypatrzeć pokrótce tym wszystkim, co chcą nas pociągnąć do siebie.

Weźmy najpierw zamaskowanych szlachciców, czyli stronnictwo narodowo-demokratyczne. Ci krzyczą po wiecach, a szczególnie przy wyborach, gdy idzie o głosy chłopskie, że oni są prawdziwymi opiekunami chłopów, że oni tylko chcą dobra dla biednych ludzi. Kłamcy! widzieliśmy nieraz ich szlacheckie zachcianki, widzieliśmy przy wyborach do konstytuanty polskiej, że tylko dla okrasy postawili paru chłopów kandydatów i szczególnie w tych okręgach, gdzie wiedzieli, że przepadną z kretesem.

A czyż narodowi-demokraci nie zwalczały ruchu ludowego w Małopolsce? Czy widział kto, by się chłopem kiedyś zajeli? Pierwszy raz się pokazali na wieś podczas pierwszych wyborów do parlamentu austriackiego, na podstawie powszechnego głosowania.

I dzisiaj, który chłop jeszcze wierzy tym wszetecznikom endecko-szlacheckim, którzy chcieliby jeszcze bat kręcić na chłopie, ten jest na złej drodze i radzę mu z niej zawrócić.

Przed paru laty klika księży tarnowskich

utworzyła tak zwane stronnictwo katolicko-ludowe. W jakim celu? Czy chłopci nie mieli swego stronnictwa? Oto: 1) by rozbić jedność chłopską na wsi groźbami klątw i różnych grzechów, bo się bali silnej organizacji chłopskiej; 2) by ukryć postępy niektórych księży, którym na sercu leży nie dobro chłopca, lecz własny interes.

I przez swoje intrygi, przez agitacye w kościele i różne dokuczanie chłopu, doprowadzili do tego, że teraz chłopci niemilem okiem spoglądają na księży, uważając ich za przekupione stugi szlachty, a zaufanie mają chyba u grabarzy i dziadów kościelnych, pomimo, że gazetę swą sprzedają w zakrystyi i wpychają chłopom w kościele.

Przedstawiwszy powyżej te niby ludowe stronnictwa, w których zasiadają jeszcze niektórzy chłopci obalamuceni szumną agitacją, widzimy, że żadna z tych stronnictw nie odpowiada naszym celom.

Naszym celem jest:

1- zorganizowanie wszystkich chłopów w jedno wielkie chłopskie stronnictwo, oparte na programie i hasłach prawdziwie chłopskich;

2) siłą czynu pokazać mędom księzopañskim, że jesteśmy w Narodzie warstwą najsilniejszą, że się nam stosowne prawa należą w Sejmie, rządzie i urzędach, że nikt nam swej woli narzucać nie może;

3) zwalczać najradykałniej tych, co chcą robić zamach na naszą jedność chłopską, przez agitacye w kościołach i rozmaite nadużycia;

4) z zasady, że Pan Bóg stworzył ziemię i lasy nietylko dla pewnych osobistości, lecz dla wszystkich, co chcą na niej pracować, musimy przeprowadzić sprawiedliwy podział ziemi, a lasy oddać pod zarząd państwa, by chłopci mogli dostawać drzewo na odbudowę zniszczonych gospodarstw;

5) chłop pracujący na roli musi mieć zapewnioną pomoc i opiekę Rządu we wszystkich gałęziach gospodarstwa. I wiele jeszcze postulatów prawdziwie chłopskich, na których ma być oparty obóz chłopski.

A że Polskie Stronnictwo Ludowe, to najstarsze stronnictwo, jest oparte na powyżej wspomnianych zasadach i prowadzi chłopca do upragnionego celu, przeto bracia chłopci stawajmy jak jeden mąż pod sztandarem P. S. L. Niech nie braknie ani jednego chłopca, bo w odrodzonej Ojczyźnie czeka nas wielka praca. Tylko jedności Wiarusy!

Wy, którzy jeszcze jesteście pod rozkazami wrogów chłopskiej sprawy, porzućcie precz Paryłów, Grabskich, a wracajcie pod sztandar chłopski. Zakładajmy Rady chłopskie gminne i powiatowe, czytamy i rozszerzajmy naszą gazetkę „Przyjaciela Ludu”. Stawajmy pod rozkazy naszego bojownika sprawy chłopskiej Stapińskiego, a on nas doprowadzi do zwycięstwa.

Jan Bujak.

O potrzebie prasy.

„Powiedz mi, co czytasz, a powiem ci, kim jesteś”. Nie bardzo trzeba wysilać się, aby udowodnić prawdziwość przytoczonego zdania. Duch ludzki kształci się ciągle i zdobywa nowe postępy, zawsze jednak opiera się już na tem, co istnieje, co ludzie obmyśleli i co pokoleniom przekazali. Wszystko to, co duch stworzył, jakie myśli dla dobra ludzkości wyjawil, przekazano i utrwalono w książkach. Stąd też czytając poznajemy te myśli, dostosujemy do dzisiejszych warunków lub też na podstawie tychże do nowych dochodzimy. W ten sposób powstaje ciągłość myśli ludzkiej i łączność między jednym pokoleniem a drugim.

Mówią, że niema nic nowego pod słońcem i wszystko to, co dziś zdaje się jako rzecz dopiero wynaleziona, gdzieś, kiedyś, ktoś już poruszył i przedstawił. Może to w owym czasie był nieudolne, na ówczesne stosunki nieodpowiedne, a dzisiaj właśnie są wszelkie warunki do tego, aby to w czyn wprowadzić. Czytając więc, jesteśmy wprost olśnieni myślami autora, a sama rzecz zdaje nam się tak łatwo i prosto, jak dwa a dwa cztery.

Czyn społeczny nie wykwita i nie wydaje owoców odrazu, musi być pod niego przygotowana rola. Cóż jest przygotowaniem? oto właśnie pisanie o nim, przedstawianie jego stron dobrych i złych.

Nie trzeba daleko sięgać, wszak kilka lat przed wojną pisano ciągle o wojnie, o jej konieczności, nawet o jej przebiegu. Przysposabiano umysły na to, oswajano ludzi, tak, że wreszcie każdy był pewnym, że wojna przyjść musi. Nikt swojej myśli, zamiarów i celów, choćby one były najwznioślejsze, nie dusi w sobie, światła nie chowa pod kołczec, ale stara się ją ludziom opowiadać, a opowiada ją wprost ustami, albo piórem, pismem przedstawiając i rozszerzając je na wszystkie strony.

Leci to pisane słowo, dociera do najdalszych zakątków i rodzi czyn. W ten sposób ludzkość się porozumiewa, łączy i chociaż rozerwana, oddzielona morzami, ładami, jedno myśli, jedno chce. Weźmy przykład z Polaków — rozprósnieni po całym świecie, w Ameryce, na Syberyi, może gdzieś w Chinach, utrzymują swą polskość przez to, że czytają polskie książki i gazety.

Czytając jeden tylko dziennik idziemy za śladem myśli przez niego podnoszonych i przedstawianych, wzywamy się w niego i wierzymy w niego. Bez dziennika — gazety — nie może stronnictwo żadne istnieć. W jakiż sposób może swoje zamiary i program rozszerzyć? Każdemu nie można z osobna programu przedstawiać, boć to niepodobienstwo — czyni to gazeta.

Ileto wprost spustoszenia czynią takie

„Kuryerki“, „Głosy“ i inne nieprzychylnie postępowi i sprawie chłopskiej pisma! Nigdy żadnej myśli celem poprawienia doli chłopskiej nie podniosą, a wszelkie zamiary utracają, wyszydają, nie chcą dopuścić do wprowadzenia w życie reform postępowych, bo ludzie, w czymem ręką jest gazeta, powiedzmy wyraźnie, za czyje pieniądze jest wydawana, tylko to w niej pozwolą pisać, co im lub ich warstwie dogadza, bacząc pilnie, aby, broń Boże, ze swojego na rzecz drugich coś nie uronić. Każdy też rząd stara się prasę kupić, lub za swoje pieniądze ją wydaje, bo w ten sposób urabia sobie opinię publiczną i utrwała swoje panowanie.

Dlatego i P. S. L. w pierwszym rządzie winno się starać o rozpowszechnienie swojej prasy. Gdybyśmy „Przyjaciela Ludu“ mieli rok, a choćby pół roku przed wyborami, inaczejby one dla nas wypadły! **Wniosek z tego, że całą siłą popierać „Przyjaciela“ mamy i rozszerzać go jak najusilniej!**

Zdaje mi się jednak, że sam „Przyjaciel“ w dzisiejszym stanie rzeczy nie wystarcza. Ludność nauczyła się czytać i nie wystarcza jej tygodnik, chciałaby codziennie nieco nowego ze świata się dowiedzieć i dlatego chętnie czyta pisma codzienne.

Co z tego wynika? Nie mając dziennika naszej sprawie przychylnego, czyta lud pisma swoich wrogów, kupując je, wspiera gazetę nieprzyjazną, podtrzymuje byt i istnienie tejże, a wydawcy chętnie się do tego, że dziennik ich ma poczytność, a ich myśli zdobywają obywatelskość i wszechpiają się w duszę ludu, wprost ku szkodzie tegoż. Czytając ciągle jedno i to samo, uwierzy wreszcie czytelnik w to, a choćby był zagorzałym zwolennikiem jakiejś idei, pod wpływem gazety traci pewność siebie, chwile się, powiada wreszcie, że jest neutralnym, a nierzadko wprost przechodzi do przeciwników.

Śmiało twierdzić mogę, że brak dziennika nieobliczalnie szkody przynosi dla naszego stronnictwa. Cała prasa jest w rękę naszych przeciwników, którzy czyhają tylko, aby nam szkodzić, aby ruch nasz zohydzić lub conajmniej ośmieszyć. I jeżeli im się nie udało utracić stronnictwo, to tylko dzięki idei, która skupia lud koło naszego sztandaru.

Uważam zatem za rzecz pierwszej wagi, aby założyć swój własny dziennik!

Dobre chęci rozbijają się o brak pieniędzy, gdyż, aby w dzisiejszych czasach dziennik wydawać, trzeba wielkich sum, pewnie dużo więcej, jak milion. Na pierwsze wydanie nie, ale, aby przetrzymać jakiś czas, zaznaczem zdobędzie sobie dziennik poczytność i prenumeratorów.

Ponieważ nasze stronnictwo nie składa się z magnatów, ale z biednego ludu, dlatego niema u nas człowieka, któryby mógł

poświęcić takie kapitały. **Od czegoż są spółki? Gromada, to wielki człowiek.**

Proszę o otworenie na ten temat dyskusyi, niech czytelnicy „Przyjaciela“ powiedzą, co myślą o tem.

Mając swój dziennik, będziemy mogli odierać ataki naszych wrogów, będziemy walczyć ich bronią — mając swój dziennik idea P. S. L. rozszerzy się po całej Polsce, że w niedługim czasie **cały lud zgromadzi się pod jego sztandarem i przy jego wodzach.**

Feliks Dziuban.

W rocznicę wskrzeszenia Polski.

Już rok mija, jak straszny pierścień krępujący naszą Ojczyznę został potargany i polski Orzeł Biały, rozkuty ze strasznych kajdan niewoli wznosił się nad wolną Polską i niepodległą naszą Ojczyzną. Jakże wielką zapanowała radość w sercach wszystkich Polaków kochających Ojczyznę, kiedyśmy usłyszeli pierwsze słowa po stu pięćdziesięciu latach niewoli, iż nareszcie nasze państwo jest niepodległe, a my jego wolnymi obywatelami. Jak wielkiem weselem witaliśmy ten dzień zmartwychwstania naszej Ojczyzny my żołnierze — Polacy z zaborczych armii, cośmy zostawali pod rozkazami największych zbrodniarzy tego świata i ciemnych ludzi, tj. cesarzy. Z jakimże wielkim zapałem wracaliśmy my biedni żołnierze z pola walki po 5 latach rzezi ludzkiej do swojej izemi, ażeby powitać wolną Polskę i już nie niemiecki, maddziarski i moskiewski, tylko polski rząd.

Już rok mija! Państwo nasze jest wolne. Ale musimy tej wolności strzedz i bronić i prawie na wszystkie strony musimy krwawo odierać ataki, skierowane na nasze państwo.

My sami musimy się bronić, nam już nikt nie dopomocze, a więc na czyich siłach możemy oprzeć państwo polskie, jak nie na barkach biednego i pracującego chłopca i robotnika. Chłop i robotnik jest fundamentem, na którym Polska najdłużej stać może, a więc jeżeli chcemy, ażeby nasze państwo oprzeć na szerokich rzeszach pracującego ludu, to musimy ludowi dać siłę taką, ażeby mógł wytrzymać pod ciężarem, jaki na niego przypada. Musimy nadać ludowi wolność i ziemię, warstwą pracy. Do tego nie możemy dopuścić, iżby miliony morgów ziemi skupionych w rękach obszarników leżały latami nieuprawiane, a milionowe rzesze ludu z głodu ginęły. To też kiedy obchodzimy pierwszą rocznicę wskrzeszenia wolnej Polski, musimy się oglądnąć poza siebie, jak i kto gospodarował w Polsce, musimy zrozumieć, kto pracuje nad podniesieniem a kto nad upadkiem Polski, a wówczas zobaczymy, kto jest prawdziwym patriotą, a kto zdrajcą. Mojem zdaniem zdrajcami naszej Ojczyzny są wszyscy próżniaki, pasożytniki i darmozjady.

Popatrzmy dzisiaj na wszystkie fronty naszej Ojczyzny, tam gdzie się krew leje, kto tam broni naszej Ojczyzny, czy może pan i kapitalista? O nie, biedny chłop i robotnik, on ofiaruje najdroższe, co ma, bo życie swoje za Polskę i on jest prawdziwym patriotą, i jemu się władza i prawo należy i dostać je musi!

Piotr Ostreża.

Walka o ziemię.

Zalążą się ludzie na to, że nie mają w swoich parafiach spokoju, bo księża zamiast wywodzić nauki niedzielne z ewangelii Chrystusowej, uczepli się jak pijany płotu reformy rolnej i z niej cały wątek i natchnienie do kazań czerpią. Z tego powodu niejeden chłop stroną też od kościoła swej parafii, bo, jak mi pewien obywatel po ostatnim wiecu chłopskim opowiadał, to ksiądz jego parafii tak się uczeplił tej reformy rolnej, że nazywa ją nawet antychrystem. — Ale wtedy nie było antychrysta, gdy chłop za pańszczyzną bykownicem okładano!

Jednak wiem o takim księdzu, który 2 dziesiątki lat uprzedził reformę rolną: W czasie wzmoczonej ruchawki parcelacyjnej w r. 1902 i 1903 przesiedliło się w okolice Stryja — Żurawna — Żydaczowa — Kochawiny około 120 rodzin włościańskich z myślenickiego, nowotaraskiego, żywieckiego i tarnobrzesckiego. Przesiedleńcy pochodzą z Sidziny, Bystry, Toporzyskiej, Osietca, Lętowni, Juszczyzna, Zawoju, Skawicy, Grzechyni i Rabki (z myślenickiego) z Raj-Oczy, Rycerki, Cieciny i Węg. Górki (z żywieckiego); z kilku gmin pow. nowotaraskiego i z tarnobrzesckiego. Za pośrednictwem ks. Jana Trzopińskiego zakupili około 4200 morgów ziemi, na ma które złożyły się w Daszawie 2 folwarki, a w Jajkowicach 1 folwark. Na tych pofolwarcznych gruntach pozostały 5, 6, 10, 20, 30 i 50 morgowe, wzorowo prowadzone gospodarstwa chłopskie. Osadnicy zorganizowali się w osobną gminę **Antonówka**, z własną parafią. Ufundowali kościół i szkołę; złożyli Kółko rolnicze i Kasę Raiffeisena — i jakkolwiek w poprzek ich drogi do dobrobytu stanęła zawierucha wojenna, to jednak, pisze mi jeden z kolonistów tamtejszych — że im się dobrze powodzi dzięki temu, że osiedlili się w zwartej masie.

Ja, klerykałom nie lubię się schlebiać, ale widzę, iż postępek ks. Trzopińskiego, który na trzech zakupionych przez siebie folwarkach ulokował chłopów pod bardzo dogodnymi warunkami — pochwalać wypada, bo to tak ze względów gospodarczych, jak i narodowych. Ale takich mało, którzyby temu ludowi wśród którego i z którego żyją, naprawdę wskazać chcieli drogę do dobrobytu i do chleba. **Piotr Wyróbek.**

Poszukujemy ludzi w każdej gminie do rozsprzedaży „Przyjaciela Ludu“

Z Ameryki.

THORSBY ALBERTA (CANADA) 22 września. Szanowna Redakcyo Przyjaciela Ludu! Gazetę otrzymałem 9 lipca pierwszy numer, po pięciu latach przerwy. Pierwszy numer otrzymałem za miesiąc po jego wysłaniu i od tego czasu otrzymuję każdy numer, za wysyłkę serdecznie dziękuję. Pieniądzy nie wysłałem, kilka razy już się na pocztę pytałem, czy wolno posłać pieniądze do starego kraju, to mi zawsze mówiono, że jeszcze nie. Oczekuję gazetki, jak małe dzieci choinki.

Najdroższy Przyjaciel odrazu mnie usłuchał i przybiegł do mnie z Polski do Kanady, i opowiedział mi o wszystkim, co tylko widział i słyszał.

Niestety, jak otworzyłem usta jego i zaczął mi opowiadać, co się teraz w Polsce dzieje, to mię ogarnął płacz, a z drugiej strony złość na tych co biedny lud już teraz chcą z ostatniej kropli krwi wyssać. Szlachta i pasterze zobaczyli, że przyszedł chłopu rozum do głowy i będzie się upominał o to, co mu się prawnie należy za jego cierpienia, a więc co robić, trzeba wziąć chłopą na inny sposób, a więc straszyć go różnie.

Kochani bracia ludowcy ze wszystkich stron Polski, łączcie się pod sztandar Polskiego Stronnictwa Ludowego, i nie dajcie się zwodzić z prawej drogi żadnym endekom, ani klerykałom, tylko słuchajcie przewodnika P. S. L. Jana Stapińskiego i wszystkich posłów ludowych, bo to jest jedna droga naszego chłopskiego ratunku.

Później napiszę o czem innym tj. o Kanadzie.

Pozdrawiam Sz. Redakcyę, posła Stapińskiego, wszystkich posłów ludowych i wszystkich braci ludowców z całej Polski.

Wasz oddany brat i ludowiec Jan Szczurek.

Z PITTSBURGA, Pa nadesłał p. Folta — Odrzykonia — ykasz składek, jakie tam Polacy złożyli przez czas wojny na pomoc braciom w Ojczyźnie. Suma rzeczywiście olbrzymia, bo dochodzi do kilku milionów dolarów, czyli setek milionów koron. Obowiązkiem będzie rządu polskiego zliczyć wszystkie owe składki i wyśledzić sposób użycia tychże. Kilka kradzieży już tam w Ameryce sprawdzono. Na to mamy własny polski rząd, aby i na obczyźnie bronił wychodźców polskich przed wyzyskiem i przed złodziejstwami.

Z NOWEGO JORKU otrzymaliśmy pismo zbiorowe, zaopatrzone mnóstwami podpisów, z prośbą, aby posłowie P. S. L. postarali się o zamianowanie konsulami polskimi w Ameryce ludzi prawdziwie życzliwych robotnikom — chłopom polskim, a nie protegowanymi próżniakami, ani nie naganiaczami księży-pańskimi.

Bardzo słusznie, ale prosimy o domiesienia, czy niema tam na miejscu wśród Polaków ludzi zdolnych do objęcia konsulatów.

OSTRZEŻENIE. Donosimy Przyjaciółom, żeby nie posyłały pieniędzy przez agencję Schnit-

czera, ponieważ ta agencja dopuszcza się niesłychanej lichwy. Za 2 dolary posłane nam przez Schnitzera przekazała owa firma tylko 36 koron, zamiast przynajmniej 160 K. Wnosimy o to

zażalenie do rządu Stanów Zjednoczonych. Jeżeli ktoś w Polsce został podobnie oszukany, rączy nam donieść, a również podamy skargę. **Redakcja P. L.**

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Obydwa posiedzenia Sejmu w minionym tygodniu były krótkie. Przedstawił się nowy minister aprowizacji, p. Sliwiński, i wygłosił cieżką mowę, ale bardzo dwuznaczną. Zapowiedział zmniejszenie liczby pociągów osobowych z powodu potrzeby maszyn do przewozu środków żywności. Klub P. S. L. nie był zadowolony z oświadczeń nowego ministra, a 11 bm. wypowie powody.

Uchwalono ustawę o zasekwestrowaniu przez Rząd wszystkich monet złotych i srebrnych, tudzież nieprzerobionego złota i srebra. Wszyscy posiadacze jakichkolwiek pieniędzy złotych i srebrnych zobowiązani są Państwu je odstąpić, oczywiście za dobrą zapłatą. Prawo to ma za cel powstrzymać handlarzy od wywozu złota i

srebra poza granice Polski. Inne wyroby złote i srebrne są wolne od sekwestru.

Cała uwaga Sejmu zwrócona na obrady komisji aprowizacyjnej, gdzie rozegra się proces między zwolennikami wolnego handlu a zwolennikami sekwestru.

Gazety księżo-pańskie całą winę za brak i chleba i opalu zwalają na posłów chłopskich i wogóle na chłopów. Krakowski organ spółki hrabskiej „Kurier Codzienny” zdjął już maskę i codziennie otwarcie uderza na chłopów. Ufamy, że atak ten zjednoczeni chłopci odeprą z łatwością. — O tem, że chłopom też brakuje i żywności i odzieży i butów i nafty i soli i wszystkiego, gazety księżo-pańskie nie piszą.

Gdzie winowajcy?

W obecnych ciężkich czasach oprócz wielu braków, najbardziej daje się odczuwać brak wozów kolejowych. Chytrzy zaborcy, przeczuwając swój koniec w jesieni 1918 r. starali się o ile możliwości ogołocić koleje w Polsce z parowozów i wagonów. W Polsce został szczupły tabor i Rząd polski, a specyanie ministerstwo kolei winno usilnie starać się o to, by ten szczupły tabor jak najekonomiczniej wyzykać, nie dopuścić, by próżne wagony, lub załadowane już nie całymi dniami ale tygodniami nie stały daremnie po stacyach. Tu wystarczy wydać rozporządzenie, by w ciągu 6 godzin wyładować wóz, tego należy dopilnować, by rzeczywiście były wyładowane.

Tymczasem tak nie jest. I tu jest jedna z głównych przyczyn, że w kraju ludność marznie z zimna, a równocześnie w Zagłębiu Dąbrowskiem tysiące ton węgla leżą niewywiezionych. A węgiel można było wywieźć, byle tylko władze energiczniej a rozumniej pracowały.

Ze wagony stoją całymi dniami po stacyach daremnie, z głupoty, czy niedołęstwa władz, wskazują fakty. Swego czasu zniesiono w Krakowie „Urząd przywozu i wywozu”, lecz w krótko miano go znowu otworzyć. To wystarczyło, że na krakowskim dworcu kolejowym kilkaset wagonów stało przeszło tydzień nie wyładowanych.

Przyszłi pociąg w transportem amerykańskim złożony z 40 wagonów dla wojska. Wszystkie były załadowane skrzyniami z konserwami. Transport ten należało się po amerykańskiu w ciągu 6 godzin wyładować, aby wagony uwolnić. Tak zrobiliby Amerykanie, lecz nie nasi inten-

danci, z austriackiej szkoły. Oni musieli każdą skrzynię konserw oddzielnie odbierać. I dzięki temu transport ten wyładowywano przez cały tydzień.

Swego czasu głośno było o tem, że stacya w Skalmierzycach, przez którą idą wszystkie transpory z Poznańskiego do Kongresówki i Galicji została tak zagwożdżoną, że ruch musiano wstrzymać. Jak mi opowiadał jeden ze specjalistów, stacya nie dlatego była zagwożdżoną, że by miejsca nie było, lecz dlatego, że przekartowali nie każdego listu przekazowego przeprowadzali chorąży i sierżant, którzy o tem nie mieli najmniejszego pojęcia.

Tu dodam dla wyjaśnienia, że każdy wagon, jeśli idzie gdzieś, musi mieć swój list przewoźowy. Otóż w Skalmierzycach dzięki niedbałemu obsadzeniu ważnych miejsc, działy się także rzeczy, że całe pociągi puszczano na inne listy przewoźowe. Przed kilku dniami przyszło do Syndykatu Rol. w Krakowie 7 wagonów ziemniaków z Poznańskiego. W Krakowie ziemniaków brak, brak też w Polsce wagonów. Zdawałoby się, że to wystarcza już, by ziemniaki te jak najszybciej zostały wyładowane. Tak prosty chłopski rozu mmówi. Biurokrata kolejowy myśli inaczej. Otóż, ponieważ listy przewoźowe na te ziemniaki zawierały zastrzeżenia, bez osobnego zawiadomienia (to znaczy, że urząd kolejowy nie ma obowiązku odbiorcy zawiadamiać), stało tych 7 wagonów ziemniaków w Krakowie na stacyi przez 14 dni. Po 14 dniach naczelnictwo magazynów w myśl przepisów kolejowych poleciło ziemniaki sprzedać. A tymczasem ziemniaki wymarzyły. Tak dzięki łepocie i bezmyślności zniszczono 7 wagonów ziemniaków i unieruchomiono przez 14 dni 7 wagonów.

W lipcu przypatrzyłem się znowu takim faktom. Ziemniaki, zboże nawet szło z Poznańskiegogo w wozach odkrytych a tymczasem szło stare żelazowo na pasek z Lublina do Zagórza w krytych wagonach. Brak parowozów, to prawda, ogromny, lecz wystarczy przejechać się linią kolejową podkarpacką, aby przekonać się, jak marnuje się parowozy. Bo jeśli jest mała ilość parowozów, to nie powinny one beczynnie stać. Tymczasem pociągi kursujące na tej linii stoją całymi godzinami zupełnie bezpotrzebnie po stacjach Panom z dyrekcji kolejowej krakowskiej nie chce się cośkolwiek popracować, by bezmyślny plan jazdy z czasów austriackich zmienić. Na całym szeregu stacyi, widać masę wozów i maszyn zniszczonych, wymagających naprawy. A tymczasem rząd dopuścił do przeciągnięcia strejku w fabryce wagonów w Sanoku. Robotnicy tamtejsi, potulni, chwycili się strejku, bo z 10 koron dziennego zarobku trudno było wyżyć. I rząd patrzył się obojętnie na upór właścicieli fabryki.

Podobnych do przytoczonych faktów możnaby przytoczyć całe masy, bo spotyka się je na każdym kroku, tylko ministerstwo kolei tego nie widziało. A teraz, gdy katastrofa grozi krajowi, chcąc wsteczniczy zwalić winę na chłopów, że zboża nie dostarczają, i na górników, że węgla nie wydobyli.

Odpowiedź wrogom chłopów.

HACZÓW pow. Brzozów. Ciężkie mieliśmy ostatnie miesiace panowania austriackiego. Co chwila na kark spadały nam karne ekspedycje wojska austriackiego, najpierw w lipcu 1918, a wreszcie 27 października wpadł do wsi batalion w nocy niby to dla oblawy za deztererami. Prowokatorzy żydowscy ręce zacierali i drwili z nas, że będziemy mieć Polskę, drwili z nas, że ze wsi naszej młodź w 1914 r. poszła do Legionów. Austrija już rozlatywała się, lecz zbiry austriackie hulały. Aresztowano nawet 60-letnich gospodarzy pod pozorem, że są deztererami, a nawet ubito kulą na miejscu Józefa Parysza.

Nadszedł jednak dzień sądu. Runęła Austrija

1 listopada. U nas natychmiast zorganizowała się milicyja z 75 członków. Dzięki niej utrzymaliśmy porządek, dał śmy pomoc do Brzozowa, Sanoka i na kolej do Rymanowa. Dzięki też naszym ludziom przywrócono w tych miejscowościach porządek.

A gdy przyszła wiadomość o ciężkich walkach z Ukraińcami, wieś nasza dała 152 ochotników do walki pod Chyrów. Równocześnie poczęliśmy się organizować gospodarczo, by się wyzwolić z jarzma pośredników.

W grudniu 1918 r. odbyliśmy wybory do Rady gminnej. Wójtem został podpisany. Zaraz też zebraliśmy na wojsko polskie 2260 K i 10 hał. Na wiadomość znowu, że w wojsku walczącym pod Chyrowem panuje niedostatek, wójt natychmiast urządził zbiórke ziemniaków, masła, jaj sera i mąki. A kiedy rodak nasz Józef Szmyd zawiadomił nas, że we Lwowie głód, wysłaliśmy wagon ziemniaków i innych artykułów spożywczych. Ofiarność Haczowian na tem nie zakończyła się. Urządziliśmy w lecie festyn, który przyniósł 2070 K dla Górnoślązaków, a dwie drugie zabawy przyniosły po większej sumie sierotom i wdowom po zaginionych żołnierzach.

Ta nasza praca nie podoba się naszym najmilszym przyjacielom w długich bekieszach. Czują i widzą, że dzięki zorganizowaniu wsi naszej grunt im się z pod nóg usuwa, że trzeba i z kosą i z motyką w jść w pole. Za czasów austriackich, hardzi, dumni z początku za czasów polskich ucieli, teraz znowu głowę podnoszą, skargami zasypują urzędy, a nawet do generalnego delegata dra Gałęckiego deputację wysyłają, którą prowadził adwokat Schaechter, gdy dr Gałęcki był w Brzozowie. To nas nie wyprowadza z równowagi, a próżne są starania dra Schaechtera, raczej niech on swoich „braci“ uczy pracować, a nie żyć z wyzysku.

Pominałem tu dużo spraw, które wieś nasza przez ten pierwszy rok niepodległej Polski przeżyła i działała. Wymieniłem tylko kilka, aby dać dowód, że wieś, gdzie ludowcy starzy, nieugięci, są siłą, może służyć przykładem niejednemu okrzyczanemu z patryodyzmu miastu. My mówimy czynami.

Paweł Matusz wójt.

Krzywdy i nadużycia.

MUCHARZ, pow. Wadowice. W naszej wiosce od czasu wyborów do Sejmu rozpoczęły się prześladowania nas chłopów przez klikę księżopañską, a osobliwie przez nowo przybyłego ks. Stanisława Mizię. Wynazywał on już nas rozmaitymi bolszewikami, socyalami, bez Boga i wiary, a po wyborach do rady gminnej jesteśmy jeszcze bardziej nieporządnymi ludźmi, podczas gdy są inni, bardzo porządni, wierni chrześcijanie, a najgorliwszą pomiędzy nimi jest p.

Łabędziłowa, siostra ks. dra prałata Wędolnego. Ta już niemal świętą jest, bo jej krowy, to nawet po cementarzu paraf. paść się mogą.

A teraz nieco o gospodarce starego wójta Ludwika Miłkołajczyka i starej rady gminnej. Tak im idzie o urządowanie, że aż protest wniosli. Mogli oni za podpisanie koncesyi p. Tschetschlowej dostać dom murowany koło kościoła, to go nie wydostali, tylko go przepili, a dzisiaj niema gdzie Kółka rolniczego, organisty, ani

Sp. oszczędności umieścić. Ba, nawet był tam kawałek placu gminnego, gdzieby można strażnicę pożarną postawić, to i to p. Łabędziowi za 20 koron sprzedali. Spróbować dzisiaj od niej odkupić to, co za to zaśpiewa ta dobrodziejka? Dnia 17 stycznia 1912 r. uchwaliła rada gm. Ludwikowi Mikołajczykowi pożyczkę na gminę 2800 koron. Dobrze, że Wojciech Sitarz, Józef Paczka i Józef Sumera w Radzie powiatowej w Wadowicach tę pożyczkę unieważlili, a nawet lustrację na wójta sprowadzili. Przy lustracji sekretarz Rady powiatowej zamiast 1099 koron znalazł 38 halerzy zapisanych. Wtedy wójt twierdził, że to pomyłka, a do dziś dnia robią się takie pomyłki. Nie wiemy, dlaczego takiej pomyłki do prokuratury nie oddano, czego Wojciech Sitarz żądał dnia 21 maja 1912 r. Sekretarz powiatowy odpowiedział, że jest zatem, aby się gmina nie procesowała.

Śmieje się później wójt z rady gminnej, że mu uchwalają, a nie wiedzą na co i za co. Takich to radnych mieliśmy teraz znowu wybierać? Chyba ci, co nie wiedzieli o ich gospodarce w roku 1912.

A jak było podczas wojny z różnemi kartkami i podaniami? Za wszystko trzeba było osobno zapłacić. Co było z naftą? Dla biednych to było najwyżej pół litry, a dla bogatych to było 5—6 litrów. Jak było z rozdzielaniem skóry i nici? I ta klika chce jeszcze dalej urzędować w Mucharzu? O, nie! Na to już chyba dzisiaj w wolnej Polsce nie pozwolimy.

Obywatele z Mucharza.

BUGAJ, pow. Gorlice. Bieda u nas była z żywnością na wiosnę, lecz teraz zapowiadają się czasy gorsze. Żywności niema, kupić trudno nawet po paskarskich cenach. Do tego przyłącza się brak pracy. Fabryki stoją, ludzie do pracy nie przyjmują. I ten stan zły wywołuje jeszcze zło większe, bo kradzieże i roboje.

Ludzie źli przez wojnę dali się nam we znaki dobrze. Szczególniej wójt Andrzej Przepióra, ten to już bezlitośnie rekwirował, nawet najuboższych, a opornym groził strzelaniem. Za to też medal od rządu austriackiego dostał.

Żdzierstwo i paskarstwo przybiera i na wsi wielkie rozmiary. Są tacy, jak np. Wojciech Klerzyk, który za dzień roboczy końmi żąda 100 koron i wikt dla robotnika i koni, jednak on robotnikowi dziennemu nie wstydził się płacić 4 korony bez wiktu. Lichwa tytoniowa kwitnie, straż skarbową nie to, że jest bezsilna, ale nawet nie troszczy się. Czas temu koniec położyć.

Twardzi chłopci.

SANOK. Nareszcie powiat nasz doczekał się komisji śledczej dla zbadania nadużyć b. naszego starosty Wajdowskiego. Ciężka on miał rękę dla nie swoich w czasie swych rządów za babci Austrii. Żyli przy nim natomiast dobrze różni Poźniacy, Walewscy, Sikory, Kluski, Hauptmanny i cały szereg opiekunów powiatowych. Walewski, dziś nieboszczyk, dużo mógłby opowiedzieć, bo on miał wprawę w robieniu interesów nieczystych. Za to nawet swego czasu musiał zrzec się mandatu poselskiego.

Hauptmann, swego czasu zwykły urzędnik kolejowy, dziś milioner, bo przez wojnę rozdzielał spirytus. Prof. Sikora zamiełbał szkołę, mało zysków pieniężnych przynosząca, a rzucił się do handlu tak, że aż się z sędzią i prokuratorem zapoznał. A Podkarpacka fabryka wędlin. Nam jednak śledztwo wytoczone p. Wajdowskiemu nie wystarcza.

Obecny starosta p. Wrześniowski na oko baranek. Kiedykolwiek przez kogokolwiek zainteresowany o jakieś nadużycia, wykręca się, że on nie ma wpływu żadnego na bieg wypadków. Tymczasem wiemy z całą pewnością, że on, a nie kto inny, postarał się, by wójta z Posady jaćmieńskiej trzymać bez sądu, bez śledztwa, przez szereg miesięcy w Dąbiu w obozie internowanych. A tylko na życzenie obszarnika Grotowskiego i taumtejszego proboszcza.

Jak twardym jest wobec chłopów, tak znowu miłkłym jest p. Wrześniowski wobec obszarników. Lud marznie, opału niema, zwraca się do starostwa o przydział drzewa. Starostwo przeznacza niby las jakiegoś obszarnika, a ten sobie kpi z rozporządzenia, a starostwo nie kwapi się, by opornych panów pociągnąć do odpowiedzialności.

Rada przyboczna istnieje, złoźna z ludzi, nie mających najmniejszego zaufania w powiecie, z góry przez urzędników odkomenderowanych, a i tak nie jest zwolnywana. Czy o tem p. Dr Galecki wie, o to zapytują się

Sanccy obywatele.

GRĘBÓW. Jest tu we wsi stary radny Józef Baran, który nie może przeboleć minionych czasów. Z żalu, czy ze złości rzuca się na prawo i lewo i bryzga błotem. Brał za czasów austriackich judaszowskie srebrniki przy wyborach, tuczył się kiełbasą, a dziś to znikło wszystko.

Tak, panie Baranie, czasy zmieniły się i ciśnięciem się nie nie wskórasz. **Józef Ciła**.

LIMANOWA. Zwróciliśmy się do starostwa z prośbą o przydzielenie nam drzewa z lasu, należącego do kościoła w Limanowej. Las ten ks. Łazarski rabie i sprzedaje, słusznem tedy jest, by drzewo to poszło na użytek ludności ubogiej po maksymalnej cenie. Tymczasem starostwo odmówiło nam tego. Korzystać z lasu należącego do kościoła mogą tylko ci, którzy mają mamotę i kochają się w niej. Biedary mogą wymarznąć. Nawet szkoły z tego lasu nie dostały. Ze zboża na zasiew, które przyszło do powiatu, obszarnik Meurs, marszałek wziął 40 metrów. Nie dość, że nie dał kontyngentu, to jeszcze zboże zabrał.

Bydło w powiecie potaniało, ale mięso u rzeźników w cenie poszło w górę. Ludność wiejska otrzymała ostatnim razem po 8 deka cukru na głowę.

Brak soli daje się dotkliwie uczuwać. Ludność musi potajemnie za zboże kupować sól, na czem oczywiście tylko paskarze zarabiają.

W komisji zasiłkowej bezład i widzimisie pałuje. Wdowa Marya Cabała z Siekierzyny, matka 4-ga dzieci, mąż zginął na wojnie, nie

posiadająca nawet chaty, ta zgorzała, tylko mógł pola, napróżno od roku stara się o zasiłek. W komisji zbywają ją niczem. Józef Biedroń z Mordarki, biedak, stracił w czasie walki pod Limanową w 1914 roku rękę, nie będąc nawet w szeregach, napróżno stara się o wsparcie.

Zwracamy się tedy do Rady przybocznej powiatowej, by wglądnęła w sprawę komisji zasiłkowej.

F. K. z Limanowskiego.

STRYZÓW. Na wiosnę zjechał do nas na urzędowanie mianowany przez dra Galeckiego starosta Bocheński. Urzędowanie swe rozpoczął zwołaniem Rady przybocznej. Skoro atoli zobaczył, że większość Rady ma swoje wyrobione zdanie i poglądy na sprawy powiatowe, że nie chcą być malowanymi pionkami, a potem za czyny starosty odpowiadać, zaprzestał wogóle zwoływać Radę. Tak tedy rządzi sobie sam, jak chce, a pod jego bokiem każdy z komisarzy również na swoją rękę urzęduje. Z opałem bieda, ustawa o zaopatrzeniu ludności w drzewo nie jest stosowana. Zajęto wprawdzie drzewo jednemu z obszarników, ale to poszło tylko na potrzeby samego starostwa i funkcjonariuszów w starostwie. Szkoły są bez drzewa, a działwa wobec braku obuwia do szkół nie uczęszcza. Dzielniejsi nauczyciele czynią starania za skórą na podszwy, nie mają pomocy.

W samym Strzyżowie dotąd nie odbyły się wybory do Rady gminnej. Rządzi komisarz rządowy, bośniacki adwokat, Musiał. On jest właścicielem tylko firmą, bo za nim stoi ks. Kwieciński, wróg wszelkich śmielszych poczynań. Wróg żydów, co mu nie przeszkodziło wcale robić z nimi interesy przy odstępowaniu tartaku. Nie w smak też ks. Kwiecińskiemu reforma rolna, bo do probostwa w Strzyżowie należy folwark z 300 morgów. Tu warto dodać, że mimo to na wszelkie odpusty i święta służące księżu po wsiach zbierają masło, kury i jaja dla księdza.

Sek.

MRZYGLÓD, pow. Sanok, jako i inne gminy, otrzymał 9 metrów zboża pod zasiew, a to 6 metrów pszenicy, i 3 metry żyta. W tym samym dniu, tj. 24 października r. 1919 przyszło trzem 20-morgowym gospodarzom dać kontyngent, a mianowicie: Jędrzejowi Bukowskiemu, Michałowi Gluszkiewiczowi i Michałowi Staberskiemu po 3 metry zboża, razem 9 metrów. Ci trzej gospodarze kontyngentu nie dali, lecz zabrali to zboże, które gmina otrzymała na zasiew, tłumacząc się tem, że skoro im każą dać kontyngent, to zboże, przeznaczone gminie na zasiewy, im się trzem należy. Mieszkańcy gminy Mrzyglód zaprotestowali przeciw temu nadużyciu, lecz starostwo w Sanoku ma zamrużone oczy na takie rzeczy.

Jan Paskiewicz.

BRZESIE, pow. Kraków. Przed kilkudziesięciu laty w gminie naszej mieli w posiadaniu księża 32 morgów gruntów. Przed 60 laty księża ci wyjechali od nas, niewiadomo dokąd, a rząd zawiadomił gminę, by grunt ten przejęła na swą własność. Przez nieświadomość atoli ówczesnych mieszkańców i urzędu gminnego grunt ten gmina straciła, bo ówczesny obszar-

nik Chwałibogowski zabrał go dla siebie. Starzy ludzie świadczą, że grunt ten do gminy należał. Żyją jeszcze oni, są to Tomasz Tulej, Wojciech Wecka, Józef Kitka, Józef Wojtaszek. Prosimy przeto posła Wójcika, w tej sprawie o pełną pomoc.

Mieszkańcy Brzezia.

RUDNIK, pow. Nisko. Sejm uchwalił, a rząd ogłosił ustawę o utworzeniu zawodowej szkoły kowalsko-kolodziejskiej w Rudniku. Nauka miała się rozpocząć we wrześniu. Kierownictwo warsztatów ogłosiło już w gazetach, by uczniowie się zgłaszali. I na tem koniec. Dziś już listopad, szkoła nie funkcjonuje, bo niema na to przeznaczonego budżetu, niema profesorów. Nie wiadomo, co o tem należy sądzić. Czy nas uważają za takich głupców, że się zadowolnimy szkołą na papierze, czy też ustawy poto są uchwalane i ogłoszone, by potem nie były wykonywane. Przecież to skandal. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby nie uchwalano wcale założenia szkoły? Apelujemy do posłów i mianodajnych czynników, by wglądnęli w tę sprawę.

Rudniczanie.

SIETESZ W POW. PRZEWORSKIM. Wieś nasza liczy przeszło 2 tys. wyłącznie polskiej ludności. Ziemia u nas dobra, z powodu inwazyi wieś nasza nie wiele ucierpiała, to też z radością powitaliśmy powstanie wolnej Polski a także odrodzenie się ludu pracującego. W tym kierunku wieś nasza poczyniła już znaczne postępy. Liczba czytelników „Przyjaciela Ludu“ stale się powiększa. I nie źle by się u nas działo, gdyby nie pewien rodzaj pasorzytów, którzy wówczas, gdy myśmy obficie zlewali krwią wszytkie fronty, oni tu bezpiecznie, wyszukiwali nasze matki i żony wyciskając z nich nieraz ostatni grosz.

Panowie ci dorobiwszy się i tak znacznych majątków chęliby nadal uprawiać swój nieczny proceder. Na szczęście myśmy powrócili i nie damy się nadal wyzyskiwać. Porą porachunku się zbliża, ale nim to nastąpi, przytoczę parę faktów na tle stosunków jakie panowały po naszych wsiach w naszej nieobecności.

Otóż pierwszym takim pasorzytem jest u nas nasz miejscowy ksiądz, który mimo, że głosi piękne słowa z pisma św., że „łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igły, niż bogaczowi do królestwa niebieskiego“ sam jednak woli być tym bogaczem. Z ambony piętnuje paskarzy i wyzyskiwaczy, zaleca sprzedawanie zboża biedakom po maks. cenie, sam jednak przez całą wojnę prawie wszystko zboże sprzedawał żydom po paskarskich cenach, a biedaków, którzy przymierali głodem odprawiał z niczem a często i za drzwi wyrzucał. Za pogrzeby, śluby itp. ciągnie, ile się da np. za odprawienie mszy św. bierze 20 koron. Nie daruje ani centa nawet najbiedniejszemu, mimo, że ma w używaniu 100-sto morgowy folwark, który mu powinien na utrzymanie wystarczyć.

Drugim takim na szczególną uwagę zasługującym pasożytem jest niejaki p. Markiewski, który przywedrował do nas z Monasterza goły jak świę-

ty tureck, ale od czegoż głowa? Pan ten zrozumiał, że jego przyszłość leży w sklepie Kółka roln. do którego mając pewne wiadomości z zakresu rachunków wkręcił się jako kierownik wraz z nieodstępnym kumem A. Piórkowskim. Za złożone wkładki kupiono towary, wkrótce zaszła wojna. Po pierwszej zaraz inwazyi powyżsi dwaj panowie, chcąc rzekomo uchronić znajdujący się w sklepie towar wartości kilku tys. kor. przed ponowną inwazyą, wzięli się do sprzedaży. Do kasy złożono jednak tylko około 200 K a książki z niewytłumaczonych powodów znikły. Panowie ci tłumaczą się, że towary Moskałe zrabowali, ale wieś cała wie, że to bez podstawowy wykręt.

T. Markiewski nie dał jednak za wygraną. Z wojska jakoś się wykręcił, gdyż, chociaż był patriotą austr. wojska bał się jak ognia. Opowiadają o nim, że gdy go w kadrze ubrano w mundur i tornister, położył się na ziemię i płakał, musiano więc takiego bohatera posłać do domu, gdzie znowu wraz z kumem prowadzą nadal sklep pod starą firmą Kół. rol. ale tylko dla formy, gdyż zyski ze sklepu płyną przeważnie do ich kieszeni, kum Piórkowski umieścił w tem swoje kapitały na dobry interes bo na 6 proc. no i znowu działało im się nieźle, prowadzili różne szach rki z cukrem i naftą w zamian za tytoń, mąkę itp. Przytem w braku kontroli przy zakupnie towarów radzili sobie jak mogli, nie też dziwnego, że coś tam w kieszeni zostało.

Nie tak to dawne czasy, jak p. Markiewski utrzymywał się z hodowli królików i gołębi, a dziś kupił sobie już 12-morgowe gospodarstwo i żyje sobie nie źle. Pan ten przez całą wojnę działał na niekorzyść gminy, n. p. podczas inwazyi zostało zniszczonych kilka pasiek, p. Markiewski obiecał postarać się o odszkodowanie i załatwił tę sprawę, ale w ten sposób, że przysłane ulę słowiańskie w liczbie 7 dostał sam wraz z kumem mimo, iż nigdy nie posiadali ani jednej pszczoły, więc nie mogli mieć zniszczonych pasiek — podobnych sprawek mógłbym przytoczyć bardzo wiele. P. Markiewski! Wzywam pana, abyś złożył rachunki ze sprzedanych towarów w r. 1914 - 15. W imieniu członków sklepu Kół. rol. zapytują p., jakim prawem pobrał pan z kasy sklepu 1000 K, a pański kum 600 K tytułem premii, bez wiedzy członków.

Mieszkańcy gminy nigdy p. nie zapomną, jak gorąco agitowałaś za austr. pożyczką wojenną i w oczach obecnego na zebraniu starosty piętnowałaś wieś naszą o brak patriotyzmu dla cesarza i Austrii. A czemu to pan ani pański kum, który siedzi na tysiącach nie dalście ani centa?

Mamy tu także sławetnego wójta Jeżowskiego i sekretarza Michnara, którzy też bardzo świetnie zapisali się w kronice naszej wioski z braku miejsca o ich sprawkach, które trudno zliczyć, napiszę kiedyindziej, dziś nadmienię, że ludzi tych rzadko kiedy można widzieć trzeźwymi.

A więc wzywam Was Towarzysze bronili teraz kolej na nas, weźmy się do pracy, zrobimy w naszych wioskach ład i porządek, pošlijmy tych wyzyskiwaczy, oszustów i pijaków w stan spoczyn-

ku, weźmy ster w swoje ręce, sześmy oświatę, a wówczas w naszej kochanej wolnej Ojczyźnie zapanuje porządek i spokój.

Stanisław Pawlik, gospodarz.

MIERZEN pow. Wieliczka. Jan Banach, obszarnik w Mierzniu, ogromnie biednym dopomaga. Dogląda kierownika Kółka rolniczego, ażeby pastwiskarstwa nie było, a sam płaci robotnikom sprawiedliwie. Grunta wydzierżawia i handluje piwem i skórą itd. Robotnikom płaci dobrze, bo w żniwa do kosy płacił po 8 koron i to od świtu do zmroku, niech więc czytelnicy osądzą, czy można wyżyć za 8 koron. Ludzie zaś muszą robić, bo mają odrobki, naprzykład: Andrzej Dudek, arenduje od pana Banacha 2 morgi pastwiska, same brzegi i $\frac{5}{4}$ morga pola ornego, za to musi odrobić 100 dni, inni, co arendują po morgu pola, to płacą po 200 koron i 6 dni roboty. A ile odrabiają za pół metra zboża, od krów, co pasą itd. i ten pan się nie potrzebuje troszczyć o robotników, bo to ma z góry zastrzeżone, jak pańszczyznę. Nawet wodę każe też sobie odrobić, jak to kazał odrobić Maraskowi i Nowakowi, co brali wodę z jego źródła do picia, a to 2 dni do kosy i 5 dni do grabienia. Gdy zaś ci odrabiać nie chcieli, to ich zaskarżył do Sadu powiatowego w Dobezycach. Ludzie ci idą tam po wodę w czasie posuchy przez pańską łąkę 40 kroków, co może wydepczą 5 kilo siana, a tu rob za to aż tyle dni. Jest przewodniczącym szkoły, więc wynajmuje lokal na naukę i mieszkanie dla nauczycielki, ale u takiej baby, co mu posyła córki do roboty, chociaż jest budynek niski i okna małe i z takiej nory płaci aż 500 koron i więcej, bo jego nie nie obchodzi wygoda dla dzieci. Czas by już było zmienić przestarzałą Radę szkolną i wybrać ludzi, którzyby dbali o dobro dzieci.

• Nie inaczej robią księża Cystersi w Szczyrzczyu, gdyż płacili po 5 koron do kosy a po 4 korony do grabienia. Proszę sz. Czytelników, co kupi za pięć koron, jedno cygaro. Od krowy, co pasą na klasztornych pastwiskach czy ścierniskach płaci biedak 40 K i 25 litrów mleka. Księża nieźle na tem wychodzą, bo nabiał drogi. Ubodzy na duchu ojcowie Cystersi posiadają 1400 morgów pola ornego a 1000 morgów lasu, lecz biada temu, kto się odważy zbierać kłosa na księżem ściernisku a wprzód tego nie odrobiwszy, bo zaraz księży gazda, lizoń dobry, Wojciech Cudek, połamie im ręce, jak to uczynił biednej Małgorzacie Banach, gdy zajmowała się zbieraniem kłosów, teraz jest bez środków do życia. Sługusem OO. Cystersów jest Wojciech Rymarczyk z Jabramowic, a lepiej by się postarał ów Rymarczyk, ażeby księża Cystersi w Szczyrzczyu zwrócili gminie Jabramowice 60 morgów pastwiska, które podstępem wydarli gminie. Biedni ludzie nie mają gdzie paść, a stało się to nie tak dawno, bo jeszcze żyją ludzie, co pamiętają jak gminne bydło się pasło. — Tyle na razie, później więcej. Jan Krzysztotek.

RZECZYCA OKRĄGŁA p. NISKO. Mamy dużo nadużyć ze strony dworskiej, ale że w „Przyjacielu“ nie byłoby tyle miejsca, podajemy tylko najważniejsze zajście: „Tartak centralny“ założył

kolejkę do lasu przez nasze pastwisko bez żadnego odszkodowania. Gdy deszcze spadły, wszystka woda oparłszy się o kolej, zalała całe pastwisko. Dzieci puściły bydło na ugór piaskowy, który nawet przed wojną nie dawał żadnej korzyści. Pan leśniczy oszacował szkodę na 24 tysiące koron, choćby tam była pszenica nie wydała ani 3 tysięcy. Cała gmina wniosła prośbę. Teraz nadeszły wezwania, aby cała gmina stawiała się do Rozwadowska do urzędu. Przyjechał komisarz starostwa

w Tarnobrzegu i nałożył grzywnę po 3 kor. od sztuki bydła. Są tańcy, którzy zapłacili, choć wcale tam nie paśli. Jak np. Walenty Kochan wcale nie paśli i posiada tylko 1 krowę, a musiał zapłacić za 2 krowy i cielę, czyli razem 7 koron. A rząd w Warszawie może nawet o takich rzeczach nie wie, ale wina jego w tem, że nie ma ostrej kontroli nad biurokracją, tylko, kto mocniejszy, ten rządzi. **Marcin Kochan i W. Kochan,**
pokrzywdzeni ludowy.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Z polityki zagranicznej ważną jest wiadomość, że koalicja rozważa plan powierzenia Polsce postannictwa uporządkowania stosunków w Rosji. Politycy rosyjscy są temu przeciwni, z obawy, że w nagrodę przyznano nam większe obszary ziemi i wpływy gospodarcze. Ale i nam się taka misja wcale nie uśmiecha, gdyż musimy najpierw własny gmach państwowy wybudować i uporządkować.

Przyznaniu nam Galicji wschodniej na zaw sze sprzeciwia się jeszcze ciągle Anglia, ale nie ulega wątpliwości, że tę ziemię zatrzymamy.

Stosunki Polski z Łotwą są coraz bliższe, a i to nam ułatwia przecięcie Niemcom drogi do Rosji.

Wewnętrzna polityka państwowa zaprzęgnięta jest wielką troską o wyżywienie ludności i zaopatrzenie w opał i inne codzienne rzeczy. Na terazniejsze ministerstwo rosną narzekania, dla tego minister aprowizacji Sobański odszedł, a stanowisko to zajął p. Słwiński, obszarnik z Lubelskiego, rzekomo energiczny i mądry człowiek. Państwo będzie zmuszone chwycić się energicznych załatwień, albowiem po miastach niema żywności i dlatego zagraża wybuch niepokojów.

Gazety donoszą, że i Naczelnik Państwa Piłsudski i prezes ministrów Paderewski chorują.

W działaniach wojennych wszystko idzie pomyślnie, ale strach przejmują na myśl, że wojska nasze tak daleko weszły, poza Dźwinę i Berzynę.

Delegacja Gdańska była w Warszawie. Rokowania o stosunki wzajemne między Polską a Gdańskiem poszły gładko i pomyślnie.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU odbyły się wybory do Rad gminnych na zarządzenie rządu niemieckiego wbrew zakazowi koalicji. Polacy w wyborach udział wzięli i zdobyli prawie połowę mandatów radnych gminnych. Jest to dość pocieszający fakt, bo wskazuje, że mimo gwałtów niemieckiej policji i „grenszucy“ (straży granicznej) Polacy idą żywiołowo do Polski. Nie trzeba jednak ustawać. Rząd polski powinien poruszyć wszystko, aby plebiscytów, owoc zabiegów endeckich, wypaść dla Polski pomyślnie.

nie. Niemcy są tem głosowaniem gminnem zaniepokojeni.

ZAGRANICA.

NIEMCY poczynają już otwarcie lekceważyć zobowiązania traktatu pokojowego, pod każdym względem. Wojska trzymają pod bronią pięć razy więcej, niż im wolno, nie wycofują wojsk z Estonii, Łotwy i Litwy, pomimo kilkakrotnych przyrzeczeń, w obszarach plebiscytowych używają wszelkich środków, aby ludność zmusić do głosowania za pozostaniem przy Niemczech. To też prezydent ministrów francuskich Klemanso żąda od ententy, aby była gotowa do wojny z Niemcami, lecz Anglia zachowuje się niechętnie. Dla nas Polaków jest ta krnąbrność Niemców najniebezpieczniejsza i najkosztowniejsza.

Niemiecki rząd socjalistyczny w gwałtowny sposób zdusił niezawisłych socjalistów, którzy chcieli demonstrować na rzecz komunistów rosyjskich. Fabryki niemieckie pracują pełną siłą.

ROSYA pozostaje nadal w wojnie domowej. Bolszewikom udało się pobić przeciwników koło Piotrogradu, a także armie Denikina i Kołczaka przestały donosić o swoich zwycięstwach. To znaczy, że przed wiosną nie można już spodziewać się zmiany. Z bolszewikami połączyły się inne stronnictwa socjalistyczne, aby nie dopuścić carochwalców do rządów. Na pomoc wstecznikom rosyjskim pojechał czeski polityk dr Kramarz, od dawna znany jako moskafil. — Dla nas ta zawierucha rosyjska jest ciągle korzystna.

WĘGRY są widością zwycięstwa wsteczników. Rej wiodą dawni cesarscy politycy. Mówią, że 90 procent ludności na Węgrzech będzie głosować za zniesieniem republiki a przywróceniem monarchii. Armia węgierska wynosi sto tysięcy dobrze zaopatrzonych żołnierzy. Grozi tam wojna albo przeciw Rumunii, albo przeciw Czechom.

FRANCYA zaprzęgnięta wyborami posłów. Walka wyborowa jest bardzo burzliwa. Drożyna wzrasta, gdyż wartość franka spada.

AMERYKA przechodzi ciągle wielkie zaburzenia strejkowe. Posłowie nie chcą zatwierdzić traktatu pokojowego.

Z Mieleckiego.

Mała nasza miścina, leżąca zdala od większych środowisk życia, wiedzie bardzo mizerny żywot. Spodziewałyby się należało, że to właśnie odległość jest korzyścią dla nas, bo produkty wiejskie w wielkiej, a nawet nadmiernej ilości dostawiane będą i spowodują taniość znaczną; tak jednak nie jest.

W powiecie naszym przeważają bardzo bogaci i bardzo biedni; pośrednich mało. Całe obszary ziemi są własnością wielkich właścicieli, a gdzieś tam tylko widać wioski z kilkudziesięcioma morgami. Wśród wieśniaków jest około 80 procent mało- i bezrolnych. Brak fabryk, któreby dały zatrudnienie wielkiej liczbie bezrobotnych, zmuszał do emigracji do Niemiec, Danii i Ameryki; wojna uniemożliwiła emigrowanie i zatrzymała wielu w domu. Dwory miały więc poddostatkami materiału roboczego; wynagradzały jednak bardzo lichy; dość zaznaczyć, że najemników w r. 1918 płacono we dworach po 1.80—2 K dziennie bez pożywienia. Gospodarze płacili wtedy po 10 K i życie. Głód i brak innej pracy zmuszał chłopów do zarobkowania we dworach za tak niskim wynagrodzeniem. (Wiadomo zaś, jak drogo płaciło się wówczas za najniezbędniejsze do życia rzeczy). Wskutek drożyzny w wielu chatach już od lutego nie widziano chleba na stole! Żywiono się głównie ziemniakami, chociaż i tych trudno było nabyć. „Syty głodnemu nie wierz“ mówi stare przysłowie; panowie byli obojętni, czy ich żywicieli mają co jeść; oni sami mieli poddostatkami; chodzili do kościoła dziękować swemu Bogu, a zależni od nich materialnie plebani, karcili wiernych za oznaki niezadowolonia i uznali to za karę Bożą. Lud cierpiał, pracował w pocie czoła, jadł raz na dzień, lecz owoce jego pracy były duże.

Właściciele folwarków pomnożyli kilkakrotnie swe majątki w czasie wojny. Wspomnę tu o jednym z nich.

Hrabia Szczepan Tarnowski posiada między innymi dwa folwarki: Malinie i Chrzastów (w Mieleckim) przeszło tysiąc morgów ornej ziemi, wartości 2—4 milionów koron. W roku 1918 na 1919 miał czystego dochodu z tego obszaru tylko 3 i pół miliona koron, co stanowi 100 procent. W roku tym obowiązywały ceny maksymalne i właściciel nie był w żadnej aferze paskarskiej. Prawda, iż żyd kupował zboże po 400 koron zamiast po 160 koron, lecz miał podobno pozwolenie na to.

Dziwnym się wydaje, iż nasz kraj, przeważnie rolniczy, nasza ziemia tak bogata, że wyżywić mogłaby pół świata, a dla własnych dzieci nie ma chleba. Trudno dostać zboża po maksymalnej cenie; dosyć jednak po paskarskich cenach można kupić. Świadczy to o niedołęstwie lub złej woli odpowiednich czynników.

Gbyby nasi posłowie chcieli wglądać w te stosunki, pewnieby lepiej było; lecz sam p. poseł Dąbal nie da sobie rady z całym okręgiem, a trzeba tu dobrej mioty, by wyplenić chwasty i

poproszyć dolę chłopów. Stosunki te, wyżej przedstawione, musiały doprowadzić do nienawiści i zaburzeń przeciw obszarnikom. Ogień przygasł, gdy wybrano posłów-chłopów i spodziewano się, że Rząd wzięnie w obronę ucisnionych i ziemię, którą tylko chłopci uprawiali i uprawiają, da właściwym pracownikom. Jednak zadługo czekała, ogień zaś tylko przygasł, a przyszły przednowek zapowiada się groźnie, gdyż ziemniaki w tej wilgotnej okolicy przeważnie wygniły i jeśli posłowie nasi nie postarają się o sprowadzenie z Poznańskiego lub skądinąd, to głód może doprowadzić znowu do zaburzeń.

Czajka Stanisław.

WSZYSTKIM RADOM CHŁOPSKIM podajemy do wiadomości, że udział Chłopskiej Spółki Wydawniczej wynosi 100 K, a wpisowe 5 K. Każda Rada powinna być członkiem Spółki przez swego przedstawiciela. Udziały należy przysyłać na adres „Przyjaciela“.

BRACIA CHŁOPI „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta, Czytajcie go i rozszerzajcie.

Do organizacyi!

Każdy z nas przypomina sobie ową powiastkę o ojcu, który to kazał synom swoim przełamać grubą wiązkę prętów. Żaden z synów nie wywiązał się wówczas z zadania jako że wiązką nie dała się tak mocno nagiąć, iżby ją można było przełamać. Z łatwością jednak szło im łamanie pojedynczych prętów skoro wiązkę rozwiązali.

Powiastka ta kryje w sobie znamiona świętej prawdy i jak owa przypowieść biblijna jest dla nas drogą nauką.

Kilka czy kilkadziesiąt choćby najcieńszych prętów stawia silny opór przełamaniu. — Jeden prętek nie jest w stanie oprzeć się tej sile, która chce go przełamać. Tak samo dzieje się z ludźmi. Rodzina, gromada, naród i społeczeństwa całe gdy żyją w łączności i w zgodzie braterskiej odporne są jak owa wiązką prętów na wszelkie zakusy nieuczciwych a zachłannych sąsiadów. Bo—Bracia Kochani — oporem przeciw gwałtom wszelkiego rodzaju, oporem przeciw wszelkim nieprawym postępkom, przeciw nadużyciom, jest tylko i tylko siła. — Siła zaś rodzi się w łączności, w rzeszaniu się, jednym słowem siła rodzi się przez potężne organizacje.

Śmiało tedy można powiedzieć, że Organizacja, to potęga.

Do mocnej organizacyi zdąża się przez wspólną wymianę myśli — przez wyrabianie jedności przez zgodę.

Uprzypomnijmy sobie Bracia drogą Ojczyznę, Polskę. Gdyby Polska była silna, nigdy nie byłaby popadła w niewolę. A jakżeż Polska mo-

gła być silna skoro nie było jedności i zgody w narodzie — skoro jak to mówią „jeden szedł do lasa a drugi do lasa“.

Zli sąsiedzi niezgodę panującą w narodzie polskim podsycali, podszczuwali namową, obietnicami i pieniędzmi jednych przeciw drugim co spowodowało coraz to większe osłabienie i niezdolność do wykonania protestu przeciw zapędowi podstępnych wrogów, którzy w nieswoim kraju — w Polsce — rządzą się jak szare gęsi.

Niezgodą padła Polska. — W dziejach narodów mamy wiele podobnych przykładów.

Ile to napracowali się Moskale i Niemcy, aby poróżnić Rusinów we Wschodniej Galicyi z Polakami. Praca im się powiodła i oto dzisiaj przypatrujemy się rozlewowi krwi i przysłuchujemy się bolesnym jękom konających tak bliźnich sobie braci słowian.

Podobnie — nie inaczej — dzieje się w łonie społeczeństwa. Podszczuwa się na każdym kroku jednych przeciw drugim — robotnika przeciw robotnikowi, lub przeciw chłopom, chłopą przeciw chłopom lub przeciw robotnikowi.

W jakimże to celu? Ano żeby jak owa piosenka mówi: tam gdzie się dwóch bije ktoś trzeci korzystał.

Moi Bracia kochani! zapyta może który z Was — I cóż może ktoś na chłopach korzystać? Odpowiem Wam — Czy nie przypominacie sobie jak to z ojców i praojców naszych korzystali, jak ich wykorzystywali rozmaici panowie szlachcice, księża i inni tacy, którzy o sobie mówili, że się w czepku rodzili.

I szło to przez wieki całe.

Powiadają niejedni, że czasy te ustały wszędzie z chwilą usamowolnienia chłopów, z chwilą znieśienia pańszczyzny. Mówią, że od tego czasu zmieniła się dola chłopów, że chłop stał się odtąd równym wszystkim innym obywatelem. Pozorna to tylko prawda.

Przypomnijmy sobie tę równość obywatelską w postępowaniu z chłopem w różnych urzędach, w opłacamiu podatków, w dostępie do rozmaitych stanowisk, w udziale chłopów w różnych instytucjach społecznych i t. d.

Uprzypomniwszy to sobie wykażemy jasno, że do dziś dnia panuje krzywdząca niesprawiedliwość w odnoszeniu się do rzeszy chłopskiej.

A przeciw ileż to razy już mówiono nam, iż Polska — ta Ojczyzna nasza — ten kraj przepiękny i przebogaty — wszak to społeczeństwo chłopskie, boć trzy czwarte społeczeństwa stanowi lud rolny.

Na każdym obchodzie patriotycznym, na każdym wiecu przedwyborczym powiadało nam: Chłopi wy jesteście narodem — w was tylko jest moc, w was potęga, którą trwa nasza przyszłość narodowa. Ale to było tylko na wiecu i na chwilę w czas przystępu owej szczeroci mowej z okazji jakiegoś obchodu narodowego. A po wiecu i po chwili owej tysiące umysłów pracowało nad tem, aby rzesze „chamów“ przypadkiem nie uwierzyły w tę potęgę, która w nich drzemie. Wszelkie objawy, zdążające do wytworzenia si-

ły chłopskiej — panowie, księża i ich sługusy już w zarodku paraliżowali.

Nie będę sięgał daleko do historii naszej, ale odwołam się tylko do starych ludowców — niech oni powiedzą co się działo z ks. Stojałowskiem za to, że budził chłopów i nawoływał ich do jednoczenia się. Bito w niego jak w bęben, wyklmano, szargano po kryminalach tak długo, aż musiał wreszcie uleść reakcyjnej przemocy i pójść na pamulę do endeków. Co się działo ze Stapińskim za to, że za pracę swego życia powziął sobie uczynić chłopą prawdziwym obywatelem. Zrobiono z niego najgorszego człowieka, zdrajcę i sprzedawczyka. Tak do dziś dnia robi się z każdym kto przy chłopie stanie i nawołuje lud do gromadnego czynu. Reakcja do dziś dnia panuje. I nigdy może przedtem tak jak obecnie nie zmobilizowała się w jednogłośności, aby chłopu nie pozwolić wyjść ze zgrzebnych pieleszy i stanąć w rzędzie „równych z równymi“. Reakcja na każdym kroku błaguje dziś i kadzi pozorami tylko.

A zaprawdę Bracia tylko dziś a nigdy później nadszedł czas do usamowolnienia się mas chłopskich.

I tylko dziś czynu z naszej strony potrzeba!

Czynem zaś tym jest silna organizacja chłopska. — Już na początku bowiem powiedziałem Wam, że Organizacja to potęga. Dążeniem więc naszym powinno być stworzyć taką potęgę. A można ją stworzyć przez zawiązywanie w każdej wsi Rad chłopskich.

Jeżeli we wsi każdej będzie Rada chłopska wstępczy i wrogowie chłopu ulegną się mocy zorganizowanego ludu — ba, będą musieli nawet uleść woli zrzeszonej większości narodu i wówczas Polska naprawdę zwać się będzie krajem chłopskim, bo chłop w niej radził i rządził będzie.

Tylko Bracia chłopie sprawy nie bagatelizować lecz naprawdę widać się do rzeczy. Luzem chodząc słabi będziemy i łamać nas będą jak owe pręty pojedyncze.

Oczekujemy tedy jak najliczniejszych wiadomości, przesyłanych do Redakcyi „Przyjaciela Ludu“ o zawiązywaniu Rad chłopskich.

Bracia chłopie — pamiętajcie, że przez Rady chłopskie idziemy do lepszej przyszłości!

Jasiek Okowa,

RADA CHŁOPSKA to chłopska organizacja, to chłopska siła. Nie powinno być gminy, ni wsi niezorganizowanej w Radę Chłopską.

SPROSTOWANIE OMYŁKI. W poprzednim numerze wkradły się dwie niemiłe pomyłki w artykule „W sprawie uregulowania spłat spadkowych“ a nie jak było skarbowych. Dalej w zdaniu „dwie córki“, które zostają na gruncie otrzymują spadek — było 5 tys. a ma być 65 tys.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół!

Zbliża się koniec roku, należy przeto pomyśleć o odnowieniu prenumeraty na rok przyszły.

„Przyjaciel Ludu“, jako pismo szczerochłopskie, powinien znajdować się wszędzie, gdzie tylko chłopci uczęszczają. Powinniście przeto Przyjaciele żądać go we wszystkich Czytelniach, kółkach, gospodach, w biurach gazet itd.

Ze wzrostem liczby prenumeratorów pisma chłopskiego rośnie też siła organizacji chłopskiej.

Na wszystkich też zebraniach zabawach i uroczystościach należy usilnie agitować za „Przyjacielem Ludu“.

OKRUSZINY.

CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA. Na członków przystąpili: Kazimierz Boczar (100 K); Fr. Wójcik (200); J. Stapiński (5000); T. Dąbal (100); K. Radwan (100); J. Tepper (100); A. Teperowa (100); J. Madej (200); Rada Chłopska Suchodół (100); W. Lewicki (100); J. Urbo (100); A. Fryc (100); K. Woszczyński (100); J. Matusz (100); J. Putek (100); T. Sejb (100); F. Pieron (100); St. Bednorski (100); M. Baran (100); M. Maślanka (100); Fr. Gilza (5000); J. Bochenek (100); St. Ringenberg (100); Rada Chłopska Bielany (100); L. Morawski (100); L. Gajewski (100); P. Rusinek (100); St. Szafranski (100). C. d. w.

Obowiązkiem każdego ludowca jest przystąpić na członka Chłopskiej Spółki Wydawniczej i dopomóc do drukowania i rozpowszechniania gazet i książeczek dla poparcia sprawy chłopskiej.

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE urządza w Krakowie 21—24 listopada 1919 r. kurs dla pracowników ochotniczych straży pożarnych przy Kółkach rolniczych w Małopolsce zachodniej (po Przemyśl włącznie) z następującym programem:

21 listopada Piątek — Początek o godz. 9-tej rano 1) Otwarcie kursu. 2) Organizacja Kółek rolniczych i straży kółkowych. (Referent p. Edward Zabłocki). 3) Podział korpusu strażackiego na plutony i ich zadanie. (Referent p. Józef Sroka). Przerwa obiadowa. Po południu: 2—4 Ćwiczenia z przyrządami. Nauka o przyrządach pożarnych. (Ref. p. Józef Sroka). 5—6 Pogadanka.

22 listopada Sobota — Początek o godz. 8-mej rano. 8—10 Utrzymanie przyrządów pożarnych. O magazynie strażackim i porządku. (Ref. p. Józef Sroka) 10—12 Ćwiczenia.

Sobota 22 listopada po południu. 2—4 Ćwiczenia. 4—6 O pierwszej pomocy w nagłych wypadkach przed przybyciem lekarza.

Niedziela 23 listopada. 9—10 Taktyka pożarna. 10—12 Powtórzenie materiału przerobionego na kursie. (Ref. Józef Sroka).

Niedziela 23 listopada o godz. 2—4 popoł. Popis na Strażnicy pożarnej przy ul. A. Potockiego.

Każde Towarzystwo rolnicze okręgowe (utworzone w myśl nowego Statutu) ma prawo wysłać jednego uczestnika na kurs pod warunkiem, że uczestnik zajmie się organizacją straży w powiecie. Kursistom dostarczy się miejsca na nocleg (poduszkę, koc i prześcieradło mają mieć swoje własne) i zwrot kosztów kolejną III. klasy, oraz 60 koron na utrzymanie przez czas kursu. Oprócz tego, będą mogli być przyjęci na kurs inni uczestnicy Tow. rol. okręg. (na własny koszt) w niewielkiej liczbie.

Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 15 listopada włącznie.

Wiceprezes: **Albin Jura** mp. Sekretarz: **Dr Z. Chmielewski** mp.

ZJAZD STRAŻACKI WE LWOWIE. Pierwszy krajowy zjazd delegatów małopolskich okręgów strażackich rozpoczął się w sobotę, 1-go listopada w sali ratuszowej pod przewodnictwem prezydenta Neumanna. Po powitaniu delegatów zjazdu, przyjęto do wiadomości sprawozdanie za lata 1914 do 1918, oraz uchwalono wysłać trzech delegatów na pogrzeb obrotów miasta Lwowa, poczem obradowano w komisjach. O godz. 5 popołudniu odbyło się posiedzenie, na którem wygłosił odczyt p. Kuntze. Uchwalono podnieść wysokość wkładki z 20 h na 1 kor., oraz zamianowano p. Wójcikiewicza radcą pożarnictwa. W drugim dniu zjazdu t. j. w niedzielę uchwalono absolutoryum radzie nadzorczej, oraz dyskutowano nad wnioskami komisji a w końcu przeprowadzono wybory. Prezesem związku wybrano prezydenta miasta Neumanna, ajko członków rady naczelnej pp. Polaka, Wójcickiego, Mokryckiego, Majkuta, jako zastępców Kuntzego i Blenkensteina. Na zakończenie zjazdu zaprosił prezydent Neumann uczestników na śniadanie, które przeciągnęło się do późnego wieczora.

POWRÓT POLAKÓW Z ROSYI. Kresowe biuro polskie donosi: Przy Komitecie wykonawczym polskich społecznych organizacji utworzyło się biuro w celu wysyłania Polaków do Polski. Odbiła się registracja Polaków, chcących wyjechać z Kijowa. Zarejestrowano już około 700 osób. Biuro sądzi, że w Kijowie znajduje się około 15.000 Polaków, którzy chcą opuścić Rosję. Można przypuszczać, że w najbliższym miesiącu wszyscy będą mogli wyjechać z Kijowa.

STREJKI I WALKA o warunki pracy w Hiszpanii również ogromnie się wzmaga i straża. Hiszpania, chociaż wojny nie prowadziła, czuje na sobie dotliwie skutki wojny światowej. Do jakich rozmiarów walka tam doszła, dowodem tego jest uchwała Związku hiszpańskich fabrykantów. Związek ten uchwalił od 9 listopada zamknąć wszystkie fabryki i ogłosić tak zwany lokaut.

BUDYNEK SEJMU LWOWSKIEGO stoi dziś pusto, czynione są przeto starania, by w budynku tym umieścić uniwersytet lwowski. Obecny bowiem budynek uniwersytecki to buda, która wprost grozi zawaleniem.

DEMobilizacyjny Obuwie i Skóra dla Małopolski. Za pośrednictwem agencji handlowych małopolskich państwowego urzędu zakupu dokonano ministerstwo aprowizacji zakupu w Wiedniu 10 wagonów demobilizacyjnego obuwia reparowanego. Między innymi wysłano z tego obuwia dwa wagony, mieszczące 11.400 par dla Lwowa. Obuwie to jest przeznaczone dla robotników, którym, jako bardzo mocne, odda znakomite usługi. Sprzedawane ono będzie robotnikom po 60 koron za parę — tj. po cenie kupna. Niezależnie od tego z zapasów obuwia demobilizacyjnego, przeznaczonych jest dalej 15.000 par dla robotników w Borysławiu i 5.000 par dla robotników salinarnych. Skóry nadeszło 190 metrów do Związku ekonomicznego Kółek rolniczych dla rozdzielenia na wsi w powiatach, 200 metrów dla ludności wogóle, 75 metrów dla urzędników państwowych, kolejarzy i robotników, 50 metrów dla zakładów przemysłowych, 50 metrów dla zakładów dobroczynnych, 30 metrów dla Borysławia, 20 metrów dla robotników salinarnych itd. Rozdziałem rzeczonych zapasów dysponuje wedle wskazówek ministerstwa aprowizacji wydział tego ministerstwa dla Małopolski. Oprócz tego ma otrzymać Galicja 1700 par obuwia z Czech w drodze handlu zamiennego z Czechami.

DARY AMERYKAŃSKIE SKRADZIONO. Pod adresem pociąg Moraczewskiej rodacy nasi w Ameryce wysłali dla Ligii Kobiet zebrane dary, wartości 18 tysięcy dolarów, to jest miliona koron, dla rozdzielenia wśród ludności przeważnie w Małopolsce. Długi czas upłynął, a dary nie przychodziły. Poczęto badać. I poseł Moraczewska w końcu doszła tego. Dary te bowiem z kolei w Warszawie wydano całkiem bezprawnie organizacji endeckich kobiet „Kolo Polek”. Naturalnie, że dary te nie doszły w ten sposób tam, dokąd były przeznaczone. Poseł Moraczewska skarży urzędnika kolejowego i Kolo Polek.

LUD W NORWEGII oświadczył się w głosowaniu przeciw pijaństwu, 432 tys. głosów padło za zakazem sprzedaży alkoholu, a 288 tys. przeciw zakazowi.

ARESztowanie złodziei Naftowych. Podczas gdy ludności wiejskiej przeznaczono 3 kg nafty na rok różni paskarze i złodzieje całymi wagonami wywozili naftę do Austrii i Czech i to z rządowej rafinerii nafty w Drohobyczu. Nie byli to jednak zwyczajni złodzieje, bo na czele ich stał sam dyrektor tej rafinerii Starkel. Naftę kradli oni w ten sposób, że polskie wagony na naftę przemalowywali na czeskie lub austriackie. Wyłapano to i aresztowano dyrektora Starkela, dalej b. austr. porucznika Matausza urzędników kol. Słońskiego i Petaka a nadto urzędnika rafinerii Wojtałowicza.

KRADZIEŻ BUTÓW ZA 800 TYSIĘCY KOR. Między Rzeszowem a Łańcutem poczęła od niedawna czasu grasować po kolei jakaś szajka złodziejska. 9 października szajka ta wdarła się do wozu, którym szło ze Szwajcaryi obuwie do Lwowa. Gdy pociąg był w ruchu, złodzieje wy-

rzucili 5 skrzyń obuwia o wadze 537 kg. W Strazowie spostrzeżono to i rozpoczęło się śledztwo. Ostatecznie agentowi policyi we Lwowie udało się wyszukać sprawców kradzieży i kupca w Rzeszowie, który buty kupował. Skrzynie odnaleziono.

ARESztowany Oficer Morduje Konwojantów. Pod zarzutem oszustw, bezprawnych rekwiizycji i morderstwa aresztowano w Kongresówce por. Eišmoda pochodzącego z rodziny obszarnej. Służył on dawniej w armii rosyjskiej. W zeszłym tygodniu w czasie przewożenia go autemobilem z więzienia w Warszawie nagle wyjął on rewolwer i począł strzelać do skortujących go żandarmów. W ten sposób po zabicciu jednego żandarma i ranieniu drugiego, zdołał mimo pościgu trzech żandarmów zbiec. Rewolwer podał mu prawdopodobnie jego brat, bo przed wyjazdem z więzienia wręczył mu jakiś pakunek.

PRZEMYCANE ZŁOTA, SREBRA I BANKNOTÓW DO NIEMIEC. Różni spekulanci całkiem bezczelnie i wprost bezkarnie oszukują ludzi przy zmianie pieniędzy umyślnie i świadomie, wywołując różnicę kursu pieniędzy różnych, jakie jeszcze kursują w Polsce. W ten sposób spowodowali wysoką kurs marek niemieckich, inny aniżeli w Niemczech i na tej różnicy zarabiają ogromnie dużo. Władze polskie ciągle na granicy Śląska górnego wyłapują przemytników takich. Niedawno temu aresztowano takich banków w Sosnowcu. Chcieli oni wywieźć z Sosnowca do Modrzejowa pół miliona marek i 150 tysięcy franków w złocie. Pieniądze te przewoził dorożkarz powozem o podwójnym dnie. Kiedy zajechał do Modrzejowa, pieniądze ukrył, a sam zbiegł. Geszeftciarze odszukali rodzinę zbiegłego dorożkarza i wymogli na niej oddanie pieniędzy. Na dworcu kaliskim w Warszawie posterunek żandarmeryi wojskowej zatrzymał żołnierza miejscowego zap. baonu Salomona Płockiego, posiadającego przy sobie jakąś podejrzaną paczkę. Po zrewidowaniu paczki żołnierza okazało się, iż zawiera ona 52.000 marek w banknotach niemieckich oraz 11.000 różnej monety w złocie. Przy badaniu Płocki przyznał się, iż był wielokrotnie narzędziem przemytniczem miejscowych bankierów.

DZIEWCZYNA WYWATOWANA BANKNOTAMI. W kolei Kalisz — Warszawa w pociągu osobowym zauważono jakąś dziewczynę, której wygląd wydawał się podejrzany. Przy rewizji stwierdzono, że dziewczyna była poobwijana w banknoty niemieckie, których wiozła na sobie razem na sumę 39.700 mk. Pytana w śledztwie dziewczyna nie chciała nic podać, ani jak się nazywa, ani skąd jedzie, ani dokąd, ani jakiego pochodzenia są te banknoty.

PORADNIA DLA SAMOUKÓW. Rada Naukowa Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszycy w Warszawie zorganizowała Poradnię dla Smouków, służącą dla wszystkich, którzy pragną drogą planowego i wytrwałego samokształcenia rozszerzać i pogłębiać zakres swej wiedzy. Obok u-

zielenia doraźnych wskazówek i pomocy samokom. Poradnia uruchamia **Korespondencyjne Kursy Samokształcenia**. Pobierający naukę obowiązują się podług przyjętego programu systematycznie przysyłać drogą pocztową wypracowania i ćwiczenia, które poprawione otrzymują z powrotem. Jest to najprostszy sposób pomysłowego rozwinięcia u nas idei samouctwa.

Adres: **Biuro Instytutu Oświaty i Kultury im. Staszycy, Warszawa ul. Wspólna 23.**

Bardzo zachęcamy do korzystania z tego źródła nauki.

GODNE POCHWAŁY. Dnia 20 września 1919 byłem przy pomiarze gruntu w Kołaczycach. Obok gruntu plebańskiego zapytałem się właścian, czy dzierżawią grunta plebańskie, odpowiedzieli mi, że dzierżawią, płacąc po 48 koron z morgi rocznie. Ks. Franciszek Małek, proboszcz na zapytanie co do zgody względem dzierżawy odpowiedział nam: „Jak płaciliście przed wojną, tak płacicie dalej“. Dałby Bóg, żeby inni poszli za jego przykładem.

Rakoczy z Brzysk.

Z RÓŻNYCH STRON kraju otrzymujemy wiadomości, że podczas gdy bydło tanieje, rzeźnicy mietylko, że nie obniżają cen mięsa, lecz owszem podnoszą je. Takie wiadomości otrzymaliśmy z powiatów górskich. Tymczasem gazetki pańskie, urzędnicze, krzycząc przeciw chłopom, o tem postępowaniu rzeźników wcale nie wspominają.

DO JAKIEGO STOPNIA dochodzi zdziwienie, wywołane wojną i jej skutkami, świadczy o tem mowy napad zbrojny w Kobylanach, pow. Kraków. Gospodarz tamtejszy, Stanisław Kozyra, doniósł nam, że w nocy z 9 na 10 listopada napadli na dom jego Izydor Olek, syn starego wójta razem z Janem Strychańskim, synem obecnego wójta, strzelając z karabinków i głośno grożąc Kozyrze. Na strzały wybiegła Koryrowa na dwór i poznała ich obydwu. Nie dość, że chwile z za domu wysunęli się też i ojcowie pięknych kawalerów w podobnym zamiarze. Ona skoro nadbiegła i wezwała kawalerów, by trzymali się, odpowiedzieli strzałami, a równocześnie ojcowie na Kozyrę, który z domu wychylił się napadli z poza węgla. Dopiero straż i obecni u Kozyry Baram i Grabowski obronili go. Napad ten uplanowała at spółka na poprawinach weselnych, a to za to rzekomo, że Kozyra, jako kłomownik Kółka i radny, zbyt dobrze wójtowi patrzy na ręce.

RADCA MIEJSKI W KRYMINALE. Znany prawie w całej Małopolsce mąsarz krakowski, radca miejski Bialik został za lichwę żywnościową, mag zymowanie słoniny, skazany przez sąd krakowski na 6 tygodni więzienia, 150 tysięcy koron i utratę uprawnień przemysłowego. Za przykładem tym powinni pójść inne sądy i bezwzględnie zabrać się do różnych rzeźników, mąsarzy i piekarzy.

50 TYSIĘCY PAR ŚUCIKÓW otrzymał Małopolski Związek garbarzy do rozdzielenia w pierwszym rzędzie między pracowników biur i instytucji tak państwowych, jak i prywatnych.

Cena najlepszego obuwia nie będzie przekraczać 300 kron. Dziecinne i damskie od 50 do 250 kron.

ŚMIERTELNOŚĆ W EUROPIE. Pośród normalnych warunków umiera w Europie przez rok 10—11 milionów ludzi, mniejwięcej 27 na 1.000. Największą liczbę zgonów wykazuje Rosya, gdyż 35 na 1.000, potem idą Węgry 30, Austrya 27, Włochy i Hiszpania 26, Niemcy 25, Francya 22, Szwajcarya 21, Anglia 20, Szwecya i Norwegia tylko 17 na 1.000. W Skandynawii śmiertelność pośród niemowląt w pierwszym roku życia jest także najmniejszą, wynosi bowiem 103 na 1000. W Anglii zaś 104, potem przychodzi Francya 161, Hiszpania i Portugalia 180, Włochy 185, Szwajcarya 190, Niemcy 230, Austrya i Węgry około 240, wreszcie Rosya 300 na 1.000. Liczba starców 70-letnich największą jest we Francyi w stosunku do ludności wynosi 41 na 1.000, potem idzie Norwegia 40, Szwecya 33, Włochy 31, Szwajcarya 30, Anglia 27, Niemcy 26, Hiszpania 24, Austrya 23, Węgry 18. Przeciętny wiek ludzi w krajach Europy wykazuje małą różnicę, wynosi ona mianowicie 30 do 34 lat. Naturalnie, że cyfry te pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych.

POCZTOWA TARYFA ZAGRANICZNA. Z dniem 1 października br. wprowadzono następującą taryfę na zagraniczne posyłki listowe: 1. Listy do wagi 20 gramów 50 fen. (hal.), za każde dalsze 20 gr. 30 fen. (hal.). 2. Karty pocztowe: za kartę pojedynczą 20 fen. (hal.). 3. Druki za każde 50 gr. 10 fen. (hal.). 4. Papiery handlowe: za każde 50 gr. 10 fen. (hal.), najmniej 50 fen. (hal.). 5. Próbki towarowe: za każde 50 gr. 10 fen. (hal.), najmniej 20 fen. (hal.). 6. Należytość za polecenie (reklamacyjną) 50 fen. (hal.). 7. Należytość reklamacyjna 50 fen. (hal.). Gazety w ruchu zagranicznym uważa się za druki i należy je opłacać według taryfy dla druków. Z wyjątkiem listów i kart pocztowych winne zagraniczne posyłki listowe, a mianowicie druki, papiery handlowe i próbki towarowe muszą być przynajmniej częściowo opłacane przy nadaniu. — Listy w ruchu zagranicznym dopuszczone są bez ograniczenia wagi, natomiast najwyższa dopuszczalna waga ograniczona jest dla próbek towarowych do 350 gr., dla druków zaś i papierów handlowych do 2 kilogramów. — Korespondencja zagraniczna podlega cenzurze wojskowej. Z tego też powodu listy należy nadawać w stanie otwartym i na każdej przesyłce ma nadawca uwidocznić swój adres.

POWIAT PILZNO. Wszystkim interesowanym w powiecie donoszę, że od dnia 1 października 1919 w Tow. handl. „Strzecha“ w Pilźnie nie jestem zajęty i dlatego interesowani zechcą swoje sprawy załatwiać w Dyrekcyi w miejskiej kasie w Pilźnie. Z ludowem pozdrowieniem
Józef Berek.

KURSA PIENIĘŻNE. Dolar 83 koron 50 halerzy, frank francuski 10 koron 44 halerzy, frank szwajcarski 00 koron 00 halerzy, marka niemiecka 2 korony 60 halerzy, korona czeska 1 koronę 82 ha-

lerzy, marka polska 1 koronę 91 halercze, ruble carskie: banknoty po 100 rubli 225 koron, drobne 100 koron, rubel dumski 100 halerczy.

Odowiedzi Redakcy i Administracyi.

Współpracowników prosimy, aby raczyli pisać atramentem, nie ołówkiem, a możliwie wyraźnie, czytelnie.

K. Stefanowicz, J. Pacocha, A. Olszański, P. Wiśniewski, J. Folta, J. Wajda w Ameryce: Listy otrzymane, odpowiedź listowna wysłana, informacje użytkowane.

Gospodarze z Lipnicy wielkiej: Niepodpisanych korespondencji nie umieszczamy. Redakcyja musi wiedzieć, kto pisze. Trzeba też mieć odwagę i pod listami podpisywać się.

Szalc J., Uljasz Sz., Młesowicz M. pieniądze otrzymane.

Wrona Józef, zapłacone do 1 lutego 1920.

X. X. Nieprzyjęte przez p. K. 50 K na Str. Lud.

Na fundusz prasowy: Czajka A. 3 K.

Na fundusz P. S. L. złożyli: Gminna Rada Chłopska z Woli 250 K; ks. Szcz. z powodu zjednoczenia posłów P. S. L. 100 K, Ludowcy z Chicago (10 dolarów) 920 K.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gęła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli i sprawdza osłabienie lub nie boli i nie dokucza, to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centymetrach przez biodra wokół ciała, opisać z której strony, czy z prawej czy lewej lub może na oba boki, wiek i zajęcie swoje. — Cena bandaży jest: kor. 40 i 50, z angielskimi zaś sprężynkami i polotami gumowymi cena kor. 70 i 80 lecz i wyżej. Wysyła pocztą, bez napiwku, co w środku się znachodzi. Na wypadek, gdyby bandaż nie był dobry przyjmując się z powrotem do wymiany.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch, dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

M. L. POLACZEK W SAMBORZE (GALICJA)

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:

„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych

Spółka z ogr. por.

19-0

w Krakowie, ul. ca Starowiślna Nr. 91.

Siano

słomę, koniczynę, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R.

10-17

Jedyny najtańszy dom handlowy 6-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/2



polecą nikielowy system Roskopf 50 kor. Budzik o 2 dzwonek 60 kor. Skrzypce - smyczkiem 170 kor. i wyżej. Pudła do rzypiec kor. 65, 120. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 15, 20, 30. Dyamenty do szkła kor. 45, ... brzytwy kor. 10, 15, 30 Maszynki do włosów kor. 28, 40, 65. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. - Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadaniem 1 kor. w liście.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a ucziwy zarobek.